

ARTYKUŁY, DO KU MEN TY, MANU SKRYP TY

Józef Franciszek Fert

Spór o „literę” czy o coś więcej?

Na marginesie *Tęczy* Norwida
(w dziewięćdziesiątą rocznicę początku sporu)

Ruiny się kontempluje. Gruzy się wdycha i przeklina.*

Tęcza, według Konrada Górskiego, „mimo zawikłań składniowych strofy trzeciej należy chyba do najlepszych w poetyckiej spuściźnie Norwida”¹. W pierwotnym kształcie utwór zaistniał prawdopodobnie jako improwizacja² w paryskim *pied-à-terre* Łucji Rautenstrauchowej³. Pewien fragment dzieła budzi od lat wątpliwości i skłania do sporu⁴. Oto końcowe wersy *Tęczy* (w. 80–85), znane w powszechnym obiegu, w których tkwi ten „gorący” fragment:

Lecz w chwili właśnie, gdy już, już mniemałem,
Że burza wielkim uderzył nawałem,

.....
¹ M. Plachecki, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009, s. 243.

² K. Górski, *O „Tęczy” Norwida*, „Pion” 1934, nr 48 (z 1 grudnia), s. 4.

³ Juliusz Wiktor Gomulicki w metryce tego wiersza podaje domysł: „Wiersz zaimprovizowany (na piśmie?) w paryskim salonie Łucji z Giedroyciów Rautenstrauchowej 22 I 1860 r.”; C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. 2: *Wiersze*, cz. 2, Warszawa 1971, s. 365; dalsze cytaty z tego wydania oznaczam skrótem GomPWsz z podaniem numeru tomu i strony.

⁴ Łucja Rautenstrauchowa, znajoma poety z czasów warszawskich i późniejszych, pomieszkiwała w paryskim hotelu de Mayence, St. Honoré 354, zob. przypis Zenona Przesmyckiego do *Tęczy*, w: C. Norwid, *Pisma zebrane*, wydał Z. Przesmycki, Warszawa–Kraków 1911 (*recte*: 1912–1914), t. A, s. 731 (dalsze cytaty z tej edycji oznaczam skrótem PrzesmPZ z podaniem numeru tomu i strony); por. komentarz Juliusza W. Gomulickiego w edycji C. Norwid, *Dzieła zebrane*, oprac. J. W. Gomulicki, t. 2: *Wiersze. Dodatek krytyczny*, Warszawa 1966, s. 112 (odwołania do tego wydania oznaczam skrótem GomDZ z podaniem numeru tomu i strony).

⁵ Główna linia sporu o *Tęczę* zarysowała się najpierw między Konradem Górskim i Stanisławem Lamem, który przedrukował wiersz za „Kłosami” w „Tygodniku Ilustrowanym” (1921, nr 38), wprowadzając emendację „szczyty”, co wytknął mu Górski we wprowadzeniu do swojej publikacji tego utworu opartej na pierwodruku w „Kłosach”. Kolejny akt polemiki wokół wiersza rozegrał się w latach 1962–2000 między Górskim i Gomulickim.

Góry – że echa gromowe rozjęczą,
Ironii jakaś siła niezgadniona
Zamków dwóch szczyty... uwieńczyła – Tę c z ą!
A jam pomyślił: t u kłamie i ona!... [...] ⁵

W pierwodruku ⁶ wersy te mają jednak inną postać (podaję w transliteracji):

Lecz w chwili właśnie, gdy już już mniemałem,
Że burza wielkim uderzy nawałem,
Że góry echa gromowe rozjęczą;
Ironji jakaś siła niezgadniona
Zamków dwóch szczyty uwieńczyła – Tęcza!
A jam pomyślił: t u kłamie i ona!...

U Przesmyckiego w Norwidowskich *Pismach zebranych* utwór znalazł się na prawach komentarza wydawniczego w aparacie krytycznym, w tym przypadku – w obszernym omówieniu artykułu Aleksandra Półkoźca (Niewiarowskiego), w którym publicysta dokonał swego „podsumowania” życia i dorobku Norwida, operując m.in. fragmentami *Tęczy*; Przesmycki korzystał z tego przekazu nie bez własnych „modernizacji”:

Zamków dwóch szczyty... uwieńczyła Tęcza,
A jam pomyślał: Tu – kłamie i ona!... [...] ⁷

Inaczej jeszcze – oczywiście „po swojemu” – postąpił z *Tęcza* Tadeusz Pini:

Zamków dwóch szczyty uwieńczyła – tęczę!
A jam pomyślał: tu kłamie i ona! [...] ⁸

Ostatecznie widać dziś, że w obiegu publicznym utrwaliła się wersja Niewiarowskiego – Przesmyckiego – Lama – Piniego – Gomulickiego... Niestety nie znamy autografu, który zapewne przypadł w redakcji „Kłosów”, a może w papierach Niewiarowskiego. Artykuł Niewiarowskiego był drukowany w trzech kolejnych numerach tygodnika w 1886 roku: 30 października (11 listopada), nr 1115, s. 313–315 (na s. 313 reprodukcja portretu Norwida na podstawie obrazu Pantaleona Szyndlera); 6 (18) listopada, nr 1116, s. 335 i 13 (25) listopada, nr 1117, s. 346 – tu odnajdujemy sporny fragment *Tęczy*:

Zamków dwóch szczyty... uwieńczyła Tęcza,
A jam pomyślał: Tu – kłamie i ona...

⁵ C. Norwid, *Nowy wybór poezji. Wiersze. Utwory cykliczne. Poematy*, wybrał i opracował J. W. Gomulicki, Warszawa 1996, s. 217. W objaśnieniach do *Tęczy* Gomulickiego czytamy: „Improwizacja wygłoszona na początku 1860 r. w paryskim salonie przybyłej właśnie z kraju Łucji z Giedroyciów Rautenstrauchowej (1798–1886)”; ibidem, s. 554.

⁶ „*Tęcza*” przez Cypryana Norwida, „Kłosy” 1884, nr 995, z 12 (24) lipca, s. 51, na podstawie autografu nadesłanego do redakcji przez Łucję Rautenstrauchową. Podaję za: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <https://wbc.poznan.pl/dlibra/publication/170068/edition/169710> (dostęp: 17.01.2024).

⁷ PrzesmPZ A 733; w wydaniu Przesmyckiego utwory wdrukowano kursywą, wyróżnienia (spacja, kursywa) oddawana tekstem; przekaz Przesmyckiego różni się od przekazu Niewiarowskiego m.in. interpunkcją.

⁸ „*Dziela*” Cypryana Norwida, wydał, objaśnił i wstępem krytycznym poprzedził T. Pini, Warszawa 1934, s. 116.

Autograf na pewno miałby – przy wszystkich uwarunkowaniach edycji tekstów dziewiętnastowiecznych – znaczenie zasadnicze, ale go nie znamy, więc pozostaje nam klasyczny spór „dla kropki i linii”, jak w *Bajce* Norwida. A przy tym dwa te przekazy wiersza pozostawiły nam w spadku spór w pewnym sensie nie do rozstrzygnięcia.

Alina Merdas RSCJ w subtelnych uwagach na temat Norwidowskiej *Tęczy* dotknęła interesującej nas kwestii marginalnie, umieszczając w przypisie taką uwagę: „J. W. Gomułicki w sprawie lekcji »szczyty« czy »szczęty« uważa przewód dowodowy opowiadający się po stronie »szczytów« za zamknięty [...]. Jeżeli jednak istnieją obie możliwości odczytania tekstu Norwida, za lekcją »szczęty« przemawia obraz ruin – »gruzów powyłamywanych«, jak i fakt, że w poezji często się zdarza, iż twórca użyje jakiegoś słowa tylko raz – dowodem słownik Mickiewicza!”⁹.

„O »szczytach« czy też raczej o »szczętach« tutaj mowa?” – słusznie zastanawia się Zofia Ożóg-Winiarska i odpowiada słowami Aliny Merdas: „Może być, że i jedna, i druga możliwość jest dopuszczalna”¹⁰. Tygodnik literacki „Kłósy” niestety nie pomoże nam rozwiązać tej zagadki, jako że trudno uznać jego przekazy *Tęczy* za źródło w pełni wiarygodne. Już pierwszodruk utworu z 1884 roku został skażony wieloma ewidentnymi błędami, prawdopodobnie zecerskimi. Wystawiają też one nie najlepsze świadectwo korekcie, o ile w ogóle do niej doszło, np. układ graficzny tekstu wygląda na zgoła przypadkowy. Poważne pomyłki zecerskie znajdujemy w całym tekście, np. w. 59: „Takie bo prawo praw On na Irysie (Irydzie)” – po nazwie Irys/Iris, greckim uosobieniu *Tęczy*, posłanki Hery i innych niebian, matki Erosa, dodano w nawiasie oboczną wersję jej imienia – Iryda¹¹; w. 64: „A ludzie?... ludzi legenga [winno być: legenda] jest inną” czy w. 86: „Czyż łatwiej, łatwiej planętę [winno być: planetę] zwaśnioną”¹² i in. Niewyraźne jest też tłoczenie znaków, szczególnie nosówek, a w przypadku wyrazu, o który toczy się spór, akurat znak „ę” na pierwszy rzut oka wygląda jak jasne „e”, co dawałoby wyraz „szczety”... „Kłósy” nie popisały się też przy uwagach odredakcyjnych – w. 52 *Tęczy*: „Tam – ileż razy wśród żagli pękania”, objaśniono w przypisie następująco: „Norwid, między r. 1851 a 1853, odbył podróż do Ameryki Północnej i przetrwał straszną burzę na oceanie. W Ameryce bawił nie dłużej nad pół roku. (Przyp. Red. »Kłósów«)”. Czytając to objaśnienie, można by zapytać kpiąco, czy Norwidowa podróż przez Ocean trwała półtora roku, a w Ameryce „bawił nie dłużej niż pół roku”? Ale spuścimy

Już pierwszodruk
utworu z 1884 roku
został skażony
wieloma
ewidentnymi
błędami,
prawdopodobnie
zecerskimi

⁹ A. Merdas RSCJ, *Łuk Przymierza. Biblia w poezji Norwida*, Lublin 1983, s. 71 (przypis 132). Śladem s. Merdas poszła inna interpretatorka *Tęczy* – Zofia Ożóg-Winiarska – tak podsumowując spostrzeżenie swojej poprzedniczki: „Wiersz Norwida [...] wywołał zainteresowanie, o czym świadczy artykuł Aleksandra Niewiarowskiego na łamach »Kłósów« [...], w którym nieco inaczej niż w autografie zacytował wers szósty od końca, a mianowicie »zamków dwóch szczyty«, nie zaś »szczęty«. Wynikły stąd dylemat filologiczny świetnie rozwiązała Alina Merdas RSCJ, do czego wypadnie nawiązać”; Z. Ożóg-Winiarska, *W aksjologicznym łuku „Tęczy”. Antropologiczne rozjaśnianie nieba w utworze Norwida*, w: eadem, *Od renesansu do romantyzmu (studia i szkice literackie)*, Kielce 2004, s. 98 (rzecz uprzednio ogłoszona w zbiorze *W 180. rocznicę urodzin Cypriana Kamila Norwida. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w dniu 15 listopada 2001 przez Instytut Filologii Polskiej Filii Akademii Świętokrzyskiej w Piotrkowie Trybunalskim*, pod red. S. Fryciego, Piotrków Trybunalski 2002, s. 87–110).

¹⁰ Z. Ożóg-Winiarska, op. cit., s. 110.

¹¹ Iryda (ἱρίς / ἱριδίς); R. Graves, *Mity greckie*, tłum. H. Krzeczkowski, wstęp A. Krawczuk, Warszawa 1968, s. 64, 93, 251 i 578.

¹² Ciekawą i gorącą dyskusję, ale tym razem teologiczną, mogłyby wywołać w. 59–60:

„Takie to prawo-praw On na Irysie

Zakreślił, który Miłość jest [...]”.

Dysputa teologiczna może dotyczyć wizji („definicji”) Boga w świetle religii judeochrześcijańskiej, a zarazem czy Norwidowi chodziło o nazwanie Boga Miłością, czy o ustanowienie Miłości jako „prawa-praw”, inaczej – źródła wszelkich praw... Pojęciowy „obraz” Boga jako Miłości jest obecny w całej Biblii, zarówno Pierwszego Przymierza, jak i w Ewangelii; przypomnijmy *Hymn o miłości* w Pierwszym Liście św. Pawła do Koryntian (1 Kor 13,1–13) czy sformułowania z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła: „...miłujemy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. ⁸ Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. ⁹ W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4,7–9).

zasłonę miłosierdzia na te uwagi redakcyjne; w tamtych czasach wiedza o życiu poety była naprawdę nikła, a co gorsza – bliższa raczej czarnej plotce niż prawdzie... Może jednak dziwić, że Niewiarowski, uważający się za bliskiego znajomego poety, nie sprostował tych nieporozumień¹³, ogłaszając obszerny o nim artykuł w tych samych „Kłosach” niespełna dwa lata po opublikowaniu *Tęczy*. A może nie zauważył pierwodruku? Zresztą podobnie stało się najprawdopodobniej z publikacją fragmentów *Tęczy* w edycji Przesmyckiego – jak przypuszcza Konrad Górski, ten kolejny wydawca, podobnie jak Niewiarowski, mógł przeoczyć pierwotny druk w „Kłosach” i ogłosił to, co uznał za pierwotny druk, a że Półkoźic podał tylko fragmenty wiersza, Miriam nie ryzykował ogłaszania ich w głównym bloku tomu A, lecz tylko w przypisach – przedrukowując feralne „szczyty”.

Obecny stan sporu „o literę” wygląda na przesądzony na rzecz lekcji Niewiarowskiego: „Ironii jakaś siła niezgadniona / Zamków dwóch szczyty... uwieńczyła *Tęczą*”. Czy oznacza to, że wersja pierwodruku: „Zamków dwóch szczyty [...]” – osuwa się w niebyt? W rywalizacji między „szczytami” i „szczytami” wyczerpano, jak się zdaje, całą argumentację racjonalną i na polu pozostała „naga siła” dominacji ilościowej? Na szczęście główny propagator „zwycięskiej” wersji nie poprzestał na tej przewadze i otworzył nowy front polemiki. Oto jego słowa:

Mojej emendacji [...] bardzo stanowczo przeciwstawił się pewien poważny a starszy ode mnie filolog („Współczesność” 1966, nr 13), podtrzymując argumentację, że lekcja „szczyty” „jest zgodna z pozostałym kontekstem”, podczas gdy „szczyty” „do niego nie pasują”. [...] ¹⁴.

Prześledźmy sprawę jeszcze raz – zaczynając od banału: w sporze o prawidłowość emendacji w owym wierszu Norwida nie chodzi przede wszystkim o „literę” ani też nie o cały wyraz lub nawet wers; nie tylko o to, czy poeta użył tam wyrazu „szczyty” czy też „szczyty”, jak zdecydował i wielokrotnie powtórzył w swych wydaniach Gomulicki, wbrew pierwodrukowi i krytycznej opinii Konrada Górskiego, który wytknął jeszcze przed wojną Stanisławowi Lamowi i Tadeuszowi Piniemu odstępstwo od pierwodruku. Gomulicki, przyjmując lekcję Niewiarowskiego jako jedynie trafną, podsuwa jednocześnie dość dziwną sugestię, że on „następujący fragment wiersza *Tęcza*, [...] oparł nie na pośmiertnym pierwodrukowi («Kłosy» 1884), ale na jednym z dwóch przedruków Stanisława Lema («Literatura i Sztuka» 1913 albo «Tygodnik Ilustrowany» 1921) [...]”¹⁵ – u Lema jest „szczyty”. Rzecz dodatkowo zaciemnił, przywołując fragment korespondencji Niewiarowskiego z redaktorem „Kłosów” Adamem Pługiem, która nieobeznanego z materiałem czytelnika może wprowadzić w błąd: „W rezultacie [przywołanej tu korespondencji z Pługiem – J. F.] Niewiarowski otrzymał autograf Norwida (obecnie w Bibliotece

Obecny stan sporu
„o literę” wygląda
na przesądzony
na rzecz lekcji
Niewiarowskiego

.....

¹³ Norwid opuścił Francję w drodze do Ameryki *via* Anglia w listopadzie 1852 roku, z Londynu odpłynął 13 grudnia żaglowcem „Margaret Evans” w stronę Nowego Jorku, dokąd przybył 11 lutego 1853 roku; Stany Zjednoczone opuścił 24 czerwca 1854 roku i po kilku miesiącach pobytu w Londynie pod koniec 1854 roku wrócił do Paryża; w Ameryce spędził więc około półtora roku.

¹⁴ J. W. Gomulicki, *Jeszcze raz o jednej literze w „Tęczy”*, w: idem, *Aleja czarów. Spacery, sylwety, zagadki i zwierzenia literackie*, Warszawa 2000, s. 238. Spór z Gomulickim, nie tylko zresztą o „szczyty”, zaogniła krytyczna recenzja Górskiego jednej z najważniejszych prac Gomulickiego: C. Norwid, *Vade-mecum*, wydał z autografu, uzupełnił i wstępem poprzedził J. W. Gomulicki, Warszawa 1962; w tej edycji *Tęcza* została pomieszczona w dziale „Dodatek”, w którym wydawca zawarł 13 zatraconych „ogniów” *Vade-mecum*; w tej „restrykcji” *Tęcza* nie została oparta na autografie, bo od lat był nieznaną, lecz na późniejszych przekazach z pominięciem pierwodruku. Edytorskie poczynania Gomulickiego przedstawił Górski na sesji polonistycznej, a następnie w gruntownym omówieniu w „Pamiętniku Literackim” 1965, nr 2, s. 617–627 (polemiczne odniesienie do *Tęczy* – s. 626–627).

¹⁵ J. W. Gomulicki, *Aleja czarów*, s. 232; w zbiorze tym znalazły się dwa artykuły odnoszące się do omawianego sporu o „szczyty”/„szczyty”: *Walka z Belzebubem. O jednej literze w „Tęczy” Norwida* (pierwotnie rzecz ukazała się we „Współczesności” 1966, nr 8, s. 3) oraz dopowiedzenie *Jeszcze o jednej literze w „Tęczy”* (pierwotny druk: „Współczesność” 1966, nr 13, s. 4).

Narodowej: rkps IV. 6319, t. 3, k. 63), którego pismo znał oczywiście o wiele lepiej aniżeli przypadkowy zecer »Kłosów« [...]»¹⁶.

Konia z rzędem temu, kto nie zajrząwszy do zbiorów Biblioteki Narodowej, odgadnie, czy Gomulicki mówi tu o rękopisie *Tęczy* czy o liście Niewiarowskiego dotyczącym tego utworu. Jeszcze w metryce tego wiersza w *Dzielałach zebranych* Norwida nie oczyszczono informacji z mimowolnej czy celowej enigmatyczności, więc dalej możemy jedynie się domyślać, czym wydawca rozporządzał, publikując *Tęczę* i petryfikując emendację „szczyty” w miejscu „szczętów” pierwodruku: „Te k s t wg pośmiertnego pierwodruku: »Kłosy« 1884, II, nr 995, s. 51, opartego na autografie [...] i krytycznie porównanego obecnie z częściowym przekazem Aleksandra Półkozica (Niewiarowskiego) [...]»¹⁷. Dopiero metryka w *Pismach wszystkich* rozwiewa tę niejasność: „Tekst wg pośmiertnego pierwodruku, opartego na autografie: »Kłosy« 1884, II, nr 995, s. 51, i krytycznie porównanego z opartym na tym samym autografie innym (częściowym) przekazem tej improwizacji, który zawdzięczamy Niewiarowskiemu”¹⁸. „Przewód dowodowy został ostatecznie zamknięty”, dopowiada Gomulicki na koniec swego śledztwa tekstologicznego¹⁹ i... „szczęty” poprawia, jak poprzednio, na „szczyty”.

Uporządkujmy pokrótce dzieje tego „sporu o kropkę i linię”:

– w czasopiśmie „Kłosy” z 12 (24) lipca 1884 roku (nr 995, s. 51) po raz pierwszy ogłoszono *Tęczę*, wiersz-poemat-improwizację, na podstawie autografu przekazanego redakcji przez Łucję Rautenstrauchową;

– w tychże „Kłosach” z 30 października (11 listopada) 1886 roku (nr 1115, s. 314–315) Aleksander Niewiarowski (podpisany jako Aleksander Półkozic) rozpoczął druk obszernego artykułu o życiu i twórczości Norwida i kontynuował rzecz w dwu następnych numerach tygodnika: z 6 (18) listopada 1886 roku (nr 1116, s. 335–336) oraz 13 (25) listopada 1886 roku (nr 1117, s. 346); w numerze 1117 zamieścił „rozczłonkowany” i niepełny (liczący mniej więcej połowę tekstu) przekaz *Tęczy* oparty najprawdopodobniej na autografie wypożyczonym od Adama Pługa; w przekazie tym pojawia się wiele lekcji odmiennych od pierwodruku, w tym sporny zapis „szczyty” w miejscu „szczęty”;

– w przypisach do tomu *A Pism zebranych* Norwida (s. 731–734) Zenon Przesmycki podał za Niewiarowskim – wytykając mu liczne uchybienia edytorskie – fragmenty *Tęczy* na podstawie jego artykułu, gdyż – jak sugeruje Górski – „o wydrukowaniu całości w 1884 [...] nie wiedział”²⁰;

– Stanisław Lam przedrukował w „Tygodniku Ilustrowanym” (1921, nr 38) *Tęczę* na podstawie pierwodruku w „Kłosach”, zastępując pierwodrukowe „szczęty” emendacją „szczyty”;

– Tadeusz Pini w serii wydawniczej „Parnas Polski” ogłasza *Dziela Norwida* (Warszawa 1934); zamieszcza na s. 115–116 *Tęczę* najwyraźniej za publikacją Lama;

¹⁶ Ibidem, s. 236. *Tęcza* w lekcji Lama ukazała się w „Tygodniku Ilustrowanym” (1921, nr 38, s. 599); na ten przedruk zareagował krytycznie Górski w „Pionie” (1934, nr 48, s. 8), co z kolei wywołało złośliwy („pieniacki”) list Lama („Pion” 1934, nr 51, s. 4). Polemika na tym etapie zakończyła się obszerną repliką Konrada Górskiego opublikowaną jako list do redakcji („Pion” 1935, nr 1, s. 599).

¹⁷ C. Norwid, *Wiersze. Dodatek krytyczny*, s. 112.

¹⁸ GomPWsz II 365.

¹⁹ J. W. Gomulicki, *Walka z Belzebubem*, s. 236; por. uwagę Merdas w przywołanym wcześniej komentarzu do sporu o „szczęty”/„szczyty” w *Tęczy*.

²⁰ K. Górski, *O „Tęczy” Norwida*, „Pion” 1934, nr 48, s. 4; czytamy tam m.in.: „Odkrył *Tęczę* i przedrukował ją w „Tygodniku Ilustrowanym” dopiero dr Stanisław Lam (1920 albo 1921 roku). Niestety, tekst przedrukowany przez dr. Lama zawiera sporo omyłek zniekształcających sens utworu”.

- w tym samym 1934 roku Konrad Górski w artykule *O „Tęczy” Norwida* („Pion” 1934, nr 34, s. 4) poddał krytycznej analizie emendację „szczyty”;
- ostra dyskusja wokół emendacji „szczyty” wszczyna się na nowo po opublikowaniu przez Gomulickiego w 1962 roku w ramach tzw. dodatku do *Vade-mecum Tęczy* z zachowaniem problematycznej emendacji; dyskusja toczy się na sesjach polonistycznych, na łamach „Współczesności” (1966) oraz w „Pamiętniku Literackim” (omówienie Konrada Górskiego w dziale recenzji, „Pamiętnik Literacki” 1965, nr 2, s. 615–627);
- w 1990 roku zmarł Konrad Józef August Górski (22 kwietnia 1895–7 kwietnia 1990).

W 2000 roku Gomulicki orzekł „definitywnie” zakończenie sporu; stwierdził, że Norwid użył wyrazu „szczyty”, nie zaś „szczęty”, jak uważał Górski²¹.

A jednak wątpliwości pozostały. Zastrzawszy najpierw do starych słowników języka polskiego, stwierdzamy, że „szczęty” i wyrazy pokrewne, jak „szcząd” („szcząt”), „szczątek” czy nawet „krztyna”, jak najbardziej funkcjonowały i funkcjonują w języku, co prawda we współczesnej polszczyźnie już tylko szczątkowo, np. w wyrażeniu „do szczętu”, ale w interesującym nas XIX wieku wyraz był znany i stosowany. Słownikowe potwierdzenie można znaleźć zarówno u Lindego, jak i w *Słowniku wileńskim* czy *Słowniku warszawskim*. Także *Słownik etymologiczny* Aleksandra Brücknera obszernie omawia ten starodawny i kiedyś bardzo produktywny wyraz spokrewniony z cerkiewnym „čado” („dziecko”) i naszym „szczenię”. Powtórzmy jeszcze argumenty Górskiego przeciw emendacji Niewiarowskiego–Przesmyckiego–Lama–Piniego–Gomulickiego...

1. Lekcja „szczęty” figuruje w pierwodruku *Tęczy*;
2. Lekcja ta odpowiada kontekstowi (tzn. obrazowi obydwu zamków „leżących w całkowitej ruinie” oraz ich „gruzom”;
3. Lekcja „szczyty” jest sprzeczna z kontekstem²².

Na czym tedy Gomulicki oparł „dowód” czy raczej pewność trafności swego wyboru emendacji zastępującej dziwne – dla dzisiejszego oka i ucha – „szczęty” pospolitymi wtedy i dziś „szczytami”? Posłuchajmy:

Ta właśnie osobliwa niezdolność plastycznego wyobrażenia sobie opisanych przez Norwida zamków spowodowała, że Górski napisał o nich, jakby „leżały” w całkowitej ruinie, podczas gdy one najwyraźniej „sterczały” [...], co doskonale się zgadza z ich przyrównaniem do gigantycznych „klów” i co oczywiście o wiele lepiej przystaje do wyniosłych szczytów [...] aniżeli do nikłych „szczętów” [...]. Tak również rozumiał znaczenie tego słowa Norwid, który odmalowując np. potężne ruiny Colosseum (*Ruiny*, w. 19–21), wyraził się podobnie [...]²³.

A przecież owe ruiny zamczysk, o których mówi się w *Tęczy*, to – „gruzy nieprzyjaznych grodów” w Weronie... Sprowadzając rzecz na ziemię, wyobrażamy sobie umocnione domostwa, dość pospolite w starych włoskich miastach, z których pozostały na wieczną rzeczy pamiątkę nie żadne „wyniosłe szczyty”, lecz raczej marne „szczęty”.

²¹ J. W. Gomulicki, *Aleja czarów*, s. 236.

²² Ibidem, s. 233.

²³ Ibidem.

Górski dodaje, że w siostrzanym wierszu *W Weronie* wyrażenie „ze szczytu”, które Gomulickiemu skojarzyło się ze szczytami zrujnowanych zamczysk, w *Tęczy* opisuje nie owe żałosne ruiny, lecz zwieńczenie (szczyt) Nieba, czyli rysujący się naszym oczom klucz sklepienia błękitnej kopuły (w. 30–32, 42):

Gdziekolwiek ludy czoło podnosiły
Ku firmamentu wklęsłościom ogromnym,
Duch czuł, że wyżej głów szukano siły [...]
Ha! człowiek skłania głowę, wznosząc głowę.

Warto dodać, że zarówno pierwszy wydawca *Tęczy* (Adam Pług), jak i mimowolny reżyser dramatycznej historii wydawniczej tego wiersza (Aleksander Niewiarowski), nie darzyli poety zbyt dużym entuzjazmem, choć podziwiali „prześliczne szczegóły artystyczne”²⁴. Nie różnią się w tym nadmiernie od ówczesnych obiegowych opinii o dziełach Norwida. Oto znamieny fragment wprowadzenia redakcyjnego do pierwodruku *Tęczy*:

Jak we wszystkim, co tylko wychodziło spod pióra tego niepospolitego poety, tak też i tu, obok mglistości myśli, obok języka, często zanadto wymanierowanego i zawilego, jest wiele, równie w formie, jak w treści, poezji prawdziwej a wysoce oryginalnej. Z tego też względu nie wahamy się tej „improwizacji” umieścić w „Kłosach”, nie zrażając się trzecią jej strofą, za której zrozumienie można by, jak to mówią, dać konia z rzędem²⁵.

Górski,
odpowiadając
na polemikę
Gomulickiego,
starł się
nie zaognić sporu

Mamy zatem z jednej strony pierwotny pośmiertny w „Kłosach” z 1884 roku, niewątpliwie bez korekty autorskiej, i późniejszy o niespełna dwa lata druk fragmentów tegoż wiersza w ramach ogólniejszego, choć niekoniecznie pogłębionego omówienia twórczości Norwida. Niewykluczone, że jeden i drugi skład wyszedł spod ręki tego samego zecera... W pierwszym przypadku dysponował najprawdopodobniej rękopisem Norwida, w drugim – rękopisem Niewiarowskiego z jego kopią fragmentów *Tęczy*. Tak więc mamy na arenie pierwotny z autografu przeciw pierwodrukowi z odpisu oraz zachowany autograf cząstkowego odpisu. Co dalej? Bo to zestawienie wygląda na pierwszy rzut oka na „remisowe”, ze wskazaniem na „zwycięstwo” Niewiarowskiego, jak to osądził definitywnie Gomulicki, jako że pismo Norwida „znał oczywiście o wiele lepiej aniżeli przypadkowy zecer”²⁶, choć zerknąwszy do innych Norwidowskich fragmentów, przytoczonych przez Niewiarowskiego w omawianym artykule, możemy zwątpić w jego „wierność edytorską” wobec przepisywanych tekstów. Górski, odpowiadając na polemikę Gomulickiego, starał się nie zaognić sporu: „Mamy więc dwa różne przekazy tekstowe, obydwa nieautentyczne, bo żaden z nich nie był kontrolowany przez autora”. A dalej – w imię zgody między zwaśnionymi stronami: „[...] pierwszym warunkiem, żebyśmy się z p. Gomulickim mogli porozumieć [...], jest uznanie przezeń faktu, że wybór takiej czy innej lekcji będzie hipotezą [...]”. Oczywiście Gomulicki całą siłą swych przekonań parł do definitywnego rozstrzygnięcia „kwestii”, a Górski – ten umiarkowany i, jak go nazwał polemista, „zatabaczony filolog” – mitygował „kolegę”: „[...] koniektura [według

²⁴ „Kłosy” 1886, nr 1117, s. 346.

²⁵ „Kłosy” 1884, nr 995, s. 51.

²⁶ J. W. Gomulicki, *Walka z Belzebubem*, s. 236.

Gomulickiego tu chodziło o „emendację”, ale to inna sprawa – J. F.] wtedy może uchodzić za pewnik, gdy przywraca sens jakiemuś tekstowi obarczonemu wewnętrzną sprzecznością”²⁷.

Dla ewentualnej obrony hipotetycznej lekcji „szczęty” przed również hipotetycznymi „szczytami” można by przypomnieć o szczególnej predylekcji naszego poety do archaizmów. Zresztą cała epoka lubiła „archaizować”. Pamiętajmy także, do czego też nieustannie wzywa nas Gomulicki, że obcujemy z poetą-grafikiem, poetą-malarzem, poetą-ruin... Dobry znajomy, wcześniej nawet „mecenasa” pierwocin literackich Norwida – Józef Ignacy Kraszewski – w swych fascynujących opowieściach *Kartki z podróży 1858–1864* (pierwsze wydanie części pierwszej ukazało się w Warszawie w 1866 roku, część druga – w 1874 roku) wiele miejsca poświęcił wędrownikom po Rzymie, raz po raz przywołując jego obraz jako właściwie miasta-ruiny. Oczywiście znajdziemy i tu interesującą nas formę językową: „Termy Antonińskie, czyli Karakalli, po Koloseum i niezmiernym zwalisku pałacu cesarów są jedną z budowli największych, których szczęty pozostały w Rzymie”²⁸. W innym miejscu: „[...] błędziliśmy bez celu po różnych Rzymu uliczkach, ciągle natrafiając na starożytne pomniki; to kolumny w mur wpuszczone, to gżemsów szczęty [...], i trafiliśmy przypadkiem na śliczne reszty teatru Marcella”²⁹. Także w księdze podróży po Kresach Kraszewski ze znanstwem, z talentem i „czuciem” opisuje ziemię, krajobraz, ludzi i ich budowle; ze szczególnym upodobaniem szkicując obrazy dawnych twierdz rozsianych po Litwie, Wołyniu i Polesiu, a obecnie przedstawiających się zwykle jako ruiny: „Wszystkie znane mi gruzy zamków litewskich w Nowogródku, w Trokach na jeziorze, w Lidzie [...] zachowały ledwie szczęty murów, ledwie ślady dawnej swojej postaci”³⁰.

Raz jeden spotkałem w tej świetnej, sternowskiej z ducha opowieści Kraszewskiego o ginącej krainie dawnej Rzeczypospolitej formę „szczęty” i wierzę, że staranny i do bytku odpowiedzialny wydawca owego „notatnika podróżnego” – Stanisław Burkot – szanując dziesiątki archaizmów Kraszewskiego, nie zdecydował się na zamianę „szczętów” na „szczyty” ani też nie podmalowywał „na staro” resztek dawnej Rzeczypospolitej czy chociażby jej „szczątków”³¹, wprowadzając *ad hoc*... ten archaizm. A Kraszewski – obrotny władca na starej polszczyźnie – znał oczywiście i „szczęty”, i „szczątki”, i „szczyty”, jak potwierdza to pierwszy lepszy cytat: „Smutny i zamyślony wyjechałem z Ostroga, jak gdybym wracał z wielkiego smętara, i spoglądałem długo za siebie, póki mi góry nie zakryły szczątków zamczyska, bielejących na górze jak kości wielkoluda”³².

W sytuacji braku autografu jedna i druga wersja to hipotezy tekstologiczne. Rzec w tym, która jest „mocniejsza”. W tym miejscu opuszczamy kwestie czysto tekstologiczne, a wkraczamy na pole odpowiedzialności tekstologa-edytora za upowszechnienie

W sytuacji
braku autografu
jedna i druga
wersja to hipotezy
tekstologiczne

²⁷ K. Górski, *Odpowiedź p. Juliuszowi W. Gomulickiemu*, „Współczesność” 1966, nr 13, s. 11.

²⁸ J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864*, t. 1, przypisami i postłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1977, s. 394.

²⁹ Ibidem, s. 410.

³⁰ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, przygotował do druku i wstępem poprzedził S. Burkot, Warszawa 1985, s. 179.

³¹ Warto w tym miejscu przywołać ciekawą refleksję Mariana Płacheckiego wyniesioną z obserwacji postyczeniowych sporów między orientacją propagującą z pełnym zaufaniem „pracę” a nurtem pokładającym całą nadzieję niepodległości w „walce”; symbolem – jednym z wielu – tego dramatu niepokodzonych sprzeczności są tu „gruzy” przeciwstawione „ruinom”. Płachecki przywołuje zdanie z rozprawy Kazimierza Krzywickiego: „Jak przez długie lata same tylko wokół nas gromadziły się gruzy; tak i odbudowanie prawdopodobnie trwać będzie musiało długie lata” (K. Krzywicki, *Polska i Rosja w 1872 r.*, Drezno 1872, s. 76); i dopowiada: „[...] nie »ruiny«, cieszące się znacznie częściej uwagą historyków literatury – są ważnym toposem dziewiętnastowiecznego dyskursu polskiego”; M. Płachecki, op. cit., s. 243.

³² J. I. Kraszewski, *Wspomnienie Wołynia*, s. 291.

prawdziwego przekazu autorskiego – czy bliższa mu wymowna przewaga „ilościowa” danej lekcji, czy raczej droższa mu „jakość” przekazu.

Pora kończyć ten spór najwyraźniej nie do zakończenia. Finał będzie dość podobny do puenty wiersza *W Weronie*, jako że *Tęcza* w pewnym sensie jest amplifikacją o zakroju poematowym tego miniaturowego arcydzieła – „A ludzie mówią, i mówią uczenie, / Że to nie łyż są, ale że kamienie, / I – że nikt... na nie nie czeka!”³³. W *Tęczy* już wprost poeta da wyraz zwątpieniu w ludzką sprawiedliwość, nie kryjąc się za „uczonymi mowami”³⁴:

Ironji jakaś siła niezgadniona
Zamków dwóch szczęty... uwieńczyła – Tę c z ą!
A jam pomyślił: t u kłamie i ona!
Czyż łatwiej, łatwiej, planetę zwaśnioną
Zeswoić z Tęczą Twórcy rozjaśnioną,
Lub upiąć w niebie gwiazdy nowej kłamrą,
Niż serca ludzi wpierw, nim ludzie zamrą?!...

Key Words: Cyprian Norwid, Aleksander Niewiarowski, Konrad Górski, Juliusz Wiktor Gomulicki, poetry, emendation, first edition, non-authorized edition, textology, authenticity of the text

Abstract: The year 2024 marks 90 years since the beginning of the “dispute” about the accuracy of the word “szczęty” reading in Norwid’s poem *Tęcza*, which in the edition following the first printing was replaced with the word “szyty”. Ultimately, the dispute over the correctness of emendation is not primarily about the “letter”, or even about the word or the line; not only about whether the poet used the word “szczęty” or “szyty” there, as Juliusz Wiktor Gomulicki decided and repeated many times in his editions, contrary to the first edition and the critical opinion of Konrad Górski. In the absence of an autograph, both versions are textological hypotheses. The question is which of them is “stronger”. At this point, however, we leave the purely textological field and enter the area of responsibility of the textologist-editor for disseminating the author’s version.

³³ C. Norwid, *W Weronie*, w: idem, „*Vade-mecum*” i pozostałe wiersze z lat 1865–1883, wybór i oprac. J. F. Fert, Warszawa 2022, s. 19.

³⁴ Cytuję za wersją Konrada Górskiego („Pion” 1934, nr 48, s. 4).